

GŁOS LUDU



SOBOTA 31 MAJA 1997 ROKU

TEL./FAKS (069) 66 07 252

NR 62 ◆ CENA 4,- Kč

PETR NEČAS ZREZYGNOWAŁ Z KANDYDATURY Oświadczenie premiera

PRAGA (a/h) - Premier Václav Klaus na wczorajszej konferencji prasowej złożył oświadczenie, w którym zapowiedział do obywateli o poparcie dla rządu i jego wysiłków w celu przeciwdziałania trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się gospodarka. „Ja w żadnym wypadku nie zamierzam zejść z obranej drogi, uważam, że obecna sytuacja jest do rozwiązania i jestem przygotowany iść w tym kierunku. Do podobnej odpowiedzialności poczuwają się także dalsi politycy. Jestem przygotowany do toczącego politycznej walki na terenie parlamentu” - powiedział m. in. V. Klaus.

Oświadczenie V. Klause było reakcją na decyzję kierownictwa ČSSD, które postanowiło wystąpić do swojego klubu parlamentarnego, aby podczas najbliższej sesji Izby Poselskiej wysunął wniosek o wotum nieufności dla rządu V. Klause. V. Klaus poinformował też, że kandydat na ministra spraw wewnętrznych, Petr Nečas, zrezygnował z ubiegania się o to stanowisko, w związku z czym prezydent V. Havel postanowił skorzystać ze swojego prawa konstytucyjnego i nie przyjąć dymisji dotychczasowego ministra, Jana Rumla.

PONAD POŁOWA UCZNIÓW ZDAŁA Z ODZNACZENIEM

I już po maturach...

CZ. CIESZYN (kor) - W czeskokoczińskim hotelu "Piast" odbyła się wczoraj po południu uroczystość wręczenia świadectw maturalnych tegorocznym absolwentom Polskiego Gimnazjum w Cz. Cieszynie. Po otrzymaniu świadectw maturzyści udali się do Domu PZKO w Mostach k. Cz. Cieszyna, gdzie bawili się do białego rana na komersie pomaturalnym.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło w tym roku w sumie 129 czwartoklasistów, z tego 99 absolwentów klas czeskokoczińskich (maturzyści z karwińskiej klasy IV D otrzymali już świadectwa przed tygodniem). Świadectwa wręczyli jednak w sali "Piasta" przedstawiciele dyrekcji tylko 98 absolwentom - jednemu z uczniów nie udało się zdać egzaminu ustnego z języka czeskiego i będzie musiał powtórzyć egzamin w wrześniu.

"Pomimo wszystko jednak przewodniczący komisji maturalnych, jak również inspektor Kazimierz Worek, który zawitał do nas we wtorek 27 maja, zgodnie ocenili, że wysoki był nie tylko poziom przygotowania i wiedzy uczniów naszej szkoły (w szczególności w klasie IV A), ale jako bardzo dobrą ocenili również samą organizację tegorocznych matur" - powiedział dyrektor gimnazjum Alojzy Kula.

O niezłym poziomie świadczy chociażby to, że spośród 129 maturzystów aż 68 zdało egzamin z odznaczeniem (w klasie IV A zdało z odznaczeniem 21 uczniów z 32). Maturzyści obowiązkowo musieli się wykazać wiadomościami z języka polskiego i czeskiego, 2 przedmioty mogli sobie wybrać. Największym powodzeniem cieszyli się w tym roku język angielski (46 osób), historia i geografia (razem 47 osób), nauki społeczne i biologia (po 28) oraz matematyka (23).

Na studia wyższe wybiera się 90 proc. tegorocznych absolwentów, z czego 25 posiada już indeks uczelni wyższych w Polsce. Pozostałe 10 proc. to osoby, które postanowiły kontynuować edukację na studiach pomaturalnych lub po prostu zdecydowały się podjąć pracę zawodową.

Przypomnijmy, że absolwenci czeskokoczińskiej klasy IV B od tygodnia już cieszą się "złotą wolnością", w tym tygodniu zaś przed komisjami maturalnymi stanęli uczniowie klas IV A (wych. Janina Mitrega, przew. komisji maturalnej - Miroslava Babilonowa z gimnazjum w Trzyńcu) i IV C (wych. Władysław Josiek, przew. komisji - Petr Vojta z gimnazjum w Ostrawie-Hrabówce).

PEZETKAOWCY WYNAJĘLI LASEK MIEJSKI

Umowa na 20 lat

JABLONKÓW (kor) - Tegoroczne "Gorolskie Święto" będzie z pewnością bardzo huczne - bo też stuknie już w tym roku tradycyjnemu świętu goralskiemu pięćdziesiątka. Warto więc przy tej okazji poinformować, że jak gdyby w ramach obchodów 50-lecia udało się wreszcie Jablonkowianom uregulować sprawy własnościowe dotyczące Lasu Miejskiego. Nareszcie została podpisana umowa między ratuszem a MK PZKO o wynajęciu Lasu pezetkaowcom na lat dwadzieścia.

Jak powiedział nam sekretarz Jablonkowskiego Urzędu Miejskiego Bogusław Kaleta, umowa podpisana została już jesienią ub. roku, gdy podpisał ją w imieniu ratusza burmistrz Leo Legierski i jego zastępcy Marta Murinowa, za MK PZKO zaś prezes Jan Ryliko oraz wiceprezes i przewodniczący Komitetu Organizacyjnego "Gorolskiego Święta" Józef Cieniala.

"Wg umowy Kolo płacić będzie rocznie 10 tys. koron, może jednak ów czynsz sobie również 'odpracować' lub po prostu może on być zrealizowany w formie inwestycji" - mówi B. Kaleta. "Wszelkie większe inwestycje będzie jednak trzeba wpiąć uzgodnić z Radą Miejską. Jeżeli zaś chodzi o samą umowę, to można powiedzieć, że na jej podstawie będzie można wreszcie chociażby doprowadzić do końca kolaudację wszystkich goralskich domków znajdujących się w Lasu Miejskim, jak również pomyśleć o wybudowaniu tak potrzebnego zaplecza socjalnego". Oprócz "Gorolskiego Święta" Kolo może organizować w Lasu inne imprezy kulturalne, może też go wynajmować organizacjom i instytucjom.

"Miałoby się wydawać, że w sprawie umowy chociażby dlatego, że w nawale spraw, które trzeba codziennie załatwiać, nie pozostaje niekiedy czasu na organizowanie życia kulturalnego. A że na tym polu PZKO zawsze sobie dobrze radziło i ma to z Kolem jak najlepsze doświadczenia, nie stało na przeszkodzie, by wynająć Las Miejski właśnie pezetkaowcom. Poza tym nikt inny nie zareagował na ogłoszenie, które zamieściliśmy na tablicy urzędowej" - powiedział redakcji "GL" B. Kaleta. Władze miasta z pewnością wezmą w tym roku ponownie udział w "Gorolskim Święcie". Przedstawiciele ratusza będą również starać się propagować imprezę podczas swoich wyjazdów. "Jest to przecież impreza, która jest najlepszą reklamą nie tylko dla naszego miasta, ale dla całego regionu" - dodał B. Kaleta.

POGODA

SOBOTA - Zachmurzenie duże z przelotnymi, lokalnie deszczem, w górach śnieg. Temperatura w dzień od 11 do 15 st. C., nocą od 6 do 2 st. C.

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - Nadal pochmurno i deszczowo. Temperatura w dzień 12 - 16 st. C., w poniedziałek do 18 st. C., nocą od 6 do 2 st. C.

SZÓSTA PIELGRZYMKA DO OJCZYZNY

Polska wita papieża

Po raz szósty w trakcie swego prawie 19-letniego pontyfikatu papież Jan Paweł II przybywa dziś do Polski. Obecna wizyta będzie najdłuższą z dotychczasowych i potrwa do 10 czerwca.

Papież weźmie udział w zakończeniu obrad 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu oraz w obchodach 1000-lecia męczeńskiej śmierci św. Wojciecha w Gnieźnie, a także w uroczystościach 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Odwiedzi Legnicę, Gorzów Wielkopolski, Poznań, Kalisz, Częstochowę, Zakopane, Łudźmierz, Duklę i Krosno. W trakcie pielgrzymki Jan Paweł II dokona dwóch beatyfikacji: Matki Bernardyny Marii Jablonkowskiej i Matki Marii Karłowicz w Zakopanem oraz dwóch kanonizacji: bł. Jana z

Dukli w Krosnie i bł. królowej Jadwigi w Krakowie. Spotka się z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim oraz premierem Włodzimierzem Cimosziewiczem. (h) (O Janie Pawle II czyta też na str. 5)



- A kelnerów też wymienimy!

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

PYTANIE DO...

Daniela Kroupy,

posła z ramienia ODA, wiceprzewodniczącym komisji Parlamentu RC ds. nauki, kształcenia, kultury, młodzieży i wychowania fizycznego, członka komisji zagranicznej oraz przedstawiciela stałej delegacji RC w Parlamencie Europejskim w Strasburgu.

W czwartek odwiedził Pan Gnojnik. Czy zapoznał się Pan również z sytuacją tamtejszego szkolnictwa?

- Jestem przekonany, że właściwe rozwiązanie sytuacji w Gnojniku to wspieranie samodzielnej egzystencji obydwu szkół - czeskiej i polskiej. O tym mówiliśmy z Jaromírem Kalonkiem, starostą gminy i Wawrzyńcem Fojtkiem, prezesem Rady Polaków, posłem z ramienia ODS. Uzgodniłmy, że tę sprawę należy wyjaśnić urzędnicom wyższych szczebli administracji państwowej, a sam projekt wesprzeć przy podejmowaniu decyzji budżetowych. (mro)

JERZY JURA: TEMU CELOWI Z PRZYJEMNOŚCIĄ POŚWIĘCAM CZAS

Zaolzie w sieci Internetu

Od lutego br. surfujący po sieci Internetu mają do dyspozycji strony poświęcone Zaolziu. Ich pomysłodawcą i wykonawcą jest Jerzy Jura, pracownik cieszyńskiej filii Uniwersytetu Śląskiego.

Na pytanie, co skłoniło go do zajęcia się tą właśnie sprawą, odpowiada:

- Wychodzę z założenia, że temat żyje w społeczeństwie, obdaje nie jak szeroko termin społeczeń-

stwo będziemy pojmować, jeżeli jest prezentowany. Tak ma się sprawa z Polakami zamieszkalymi na Zaolziu, w Pradze, czy mówiąc ogólnie w Republice Czeskiej.

Dość długo nosiłem się z zamiarem wprowadzenia naszej tematyki do sieci Internetu. Po pokonaniu pierwszych technicznych problemów w lutym zostały uruchomione pierwsze strony w serwerze Filii US w Cieszynie. Początkowo aktualizowa-

wane raz na tydzień, obecnie częściej, i nie jest to praca skończona.

Wiele godzin trzeba poświęcić na uzupełnienie brakujących informacji. Zacząłem od tych podstawowych: co to jest Kongres Polaków, Rada Polaków, Rada Przedstawicieli. Następnie przedstawiana jest każda z zaolziańskich organizacji.

ciąg dalszy na str. 2

Posiedzenie Rady Przedstawicieli

Kancelaria Rady Polaków informuje pełnomocników gminnych oraz przedstawicieli organizacji Kongresu Polaków, że najbliższe posiedzenie Rady Przedstawicieli odbędzie się w piątek 13 czerwca o godz. 16.00 w saloniku nr 112 w hotelu "Piast" w Cz. Cieszynie.

Program posiedzenia przewiduje omówienie i przyjęcie regulaminu wewnętrznego Rady Przedstawicieli oraz planu pracy na bieżącą kadencję.

FESTIWAL PZKO:

Przejaw siły społecznej

W sobotę 7 czerwca odbywa się nasz kolejny Festiwal PZKO, kolejne święto przede wszystkim nas, Polaków, bo polskość jest naszą cełną ideą, którą chcemy tam rozwinąć przed wszystkimi, którzy w nim wezmą udział lub będą tam tylko obecni.

A zatem pojmujemy Festiwal jako święto. Co to oznacza i do czego nas to wszystkich zobowiązuje? Święta, obojętnie jakie, mają swoją specyfikę, która różni się wyraźnie od dnia nieświętowanego, zwykłego, robocznego. Przede wszystkim święto jest czasem aktywizacji życia kulturalnego, tutaj właśnie najwyraźniej i najuroczyściej dokonuje się jego prezentacja, i to niezaraz przed bardzo zaludnioną widownią. Im więcej jest widzów, tym donioślejsza jest owa prezentacja, tym większy ma prestiż i znaczenie. Rzecz oczywista, że eksponowane tu wartości kulturowe mają podstawowe znaczenie dla danej społeczności, nadają bowiem sens jej życiu, są jej spoiwem.

Wiadomo od dawna, że własnie kultura jest jednym z podstawowych składników trwałości narodu, nie mówiąc już o społecznościach żyjących poza nim. Kultura jest podstawowym źródłem ich autoideentyfikacji. Stosunek do święta kultury narodowej pozwala sądzić - a teraz zjedźmy na własne podwórko - jak odnosi się do swoich trwałych, fundamentalnych wartości; nie tylko do dziedzictwa, ale przede wszystkim do przyszłości. Czas święteczny jest barometrem wskazującym, czy dążymy do tego, by istnieć jako społeczeństwo narodowe, a zatem zintegrowane wokół treści najważniejszych, czy też jako zbiór jednostek, pozbawiony siły wspólnego działania. A więc mamy tu do czynienia z barometrem postaw, poziomu świadomości itp. Jeżeli zaś izolacja, indywidualizm staje się czymś nadrzędnym, jesteśmy świadkami procesu niebezpiecznego - zobojętnienia, które jest postawą nie wywołującą żadnej energii. Dla mniejszości jest to groźne szczególnie.

Utrata zainteresowania wartościami nadrzędnymi, w naszym wypadku chodzi o język i kulturę - czynniki narodowego ocalenia - oznacza wyraźne osłabienie więzi społecznej, a także chęci i siły, trwania. Będziemy tak długo, jak długo starczy nam siły do wspólnego działania, do bycia i życia razem. I to powinniśmy sobie bardzo wyraźnie uświadomić. Obnoszenie się z polskością w czterech ścianach, na działce czy przed telewizorem jest wartością bez wymiaru społecznego. Polskość na Zaolziu była, jest i będzie tylko wtedy, gdy będziemy razem. Ubywa nas dlatego właśnie, że coraz rzadziej wspólnie przeżywamy, że nie stwarzamy takich możliwości młodzieży, przez co osłabiamy swoją żywotność. Szczególnie młodsze pokolenie powinno to sobie uświadomić, bowiem w pogoni za konsumpcją, za tym, by mieć, a nie być, traci łączność z własnym środowiskiem.

ciąg dalszy na str. 2

Aleksander J. Szkuła, wicedyrektor Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie specjalnie dla „Głosu Ludu”:

Zbierano i skupowano całe zestawy archiwaliów

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego to dla Polaka odwiedzającego Londyn, jak Bazylika św. Piotra dla katolika bawiącego w Rzymie. Słowem, nie może pochwalić się polski turysta, że był w Londynie, nie wstąpiwszy do części muzealnej tej instytucji, która zajmuje kamienicę przy Princes Gate nr 20, w bezpośrednim sąsiedztwie południowego krańca Hyde Parku.

Wicedyrektorem tego Instytutu oraz dyrektorem Polskiego Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego w Londynie jest mgr Aleksander J. Szkuła. Pan magister nie ukrywa, że do Zaozła ma szczególny sentyment, jako że jego ojciec pochodził z Trzyńca i w Trzyńcu też przez jakiś czas prowadził praktykę prawniczą. Ale tematem mojej rozmowy z panem mgr. Szkułą nie są jego związki z Ziemią Zaozłańską, lecz placówka, z którą związał swoje życie, w której prowadził i nadal prowadzi owocną działalność naukowo-badawczą. Spotkałem się w gmachu Polskiego Ośrodka Naukowego - jednym z trzech, które należą do Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego.

Na Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego składa się cały szereg instytucji i organizacji, które z biegiem lat z różnych względów łączą się. Najstarsza, która niejako zapoczątkowała istnienie Instytutu, był Polski Ośrodek Naukowy. Został on zorganizowany już w grudniu 1939 roku. Jego zadaniem było gromadzenie materiałów jako zaplecza informacyjnego dla Polaków. Rząd Polski przeniósł się do Anglii dopiero po upadku Francji. Opuszczając kontynent zabrał ze sobą olbrzymi księgozbiór. Część tutaj stoi. W kilkanaście lat później, w roku 1965, instytucja ta łączyła się z Instytutem im. gen. Sikorskiego, który z kolei stworzony został 3 maja 1945 roku jako zaplecze całego zbioru archiwów i pamiętek polskich.

Skąd wzięły się te zbiory? Po upadku Francji w każdym większym polskim oddziale były małe pododdziały, które zbierały nie tylko swoje archiwa wojskowe, ale także skupowały i zbierały pamiętki wojskowe, a później również wszelkie poloniki. Robili to Polacy nie tylko w Anglii. Zajmowali się tym również Polacy na Bliskim Wschodzie, w Egipcie, we Włoszech. To wszystko po wojnie, w latach 1946/1947, zostało wywakuowane z terenów, na których stacjonowałyśmy, tzn. z Bliskiego Wschodu, Włoch, Francji i Szwajcarii, do Anglii. Jako ciekawostkę powiem panu, że byli wyznaczeni ludzie - głównie naukowcy - którzy dostali fundusze od wojska w celu skupowania poloników, które zostały zabrane w polskich archiwach i polskich muzeach zarówno przez Niemców, jak i Rosjan. Zasadą była taka, że skupowano całe zestawy archiwaliów, okazów etnograficznych, słowem wszystko, co mogłoby służyć do odbudowania archiwów



▲ Wicedyrektor Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, mgr Aleksander J. Szkuła.

Wojska Polskiego. Nic tam jeszcze nie pokazywano o Polakach na Zachodzie.

Kiedy wojna się skończyła, na Zachodzie było 250 tys. Polaków - dobrze uzbrojonych i wspaniale wyszkolonych. W Polsce zaś było 300 tys. Z tym, że ci w Polsce, to właściwie byli żołnierzami z nakazu, podczas gdy te 250 tys. na Zachodzie było ochotnikami. I z punktu widzenia ideologicznego, i z punktu widzenia wykształcenia, polskie wojsko na Zachodzie przedstawiało ogromną siłę. Jak byśmy weszli - gdyby nam oczywiście pozwolono - to chyba byłaby wojna. Może lepiej, że nie poszliśmy... W każdym razie, jak rząd warszawski został uznany przez Anglosasów, cofnięto uznanie rządu polskiego na uchodźstwie.

■ ■ ■ **Zamiast wracać do wojny, demokratycznej Polski, trzeba było organizować nowe życie na obczyźnie.**

- Z 250 tys. ludzi około 100 tys. tych, którzy przeszli przez Wehrmacht czy obozy niemieckie i zostało włączonych do Wojska Polskiego na Zachodzie, z różnych powodów opuściło W. Brytanię. Niektórzy z sentymentu wrócili w strony rodzinne, 50 tys. poszło na dalszą emigrację. Do Australii, Argentyny, Nowej Zelandii... Po prostu wszędzie tam, gdzie dostali pozwolenie na pobyt. Na terenie W. Brytanii zostało nas 100 tys., dobrze zorganizowanych, ciagle wierzących, że jutro idziemy do Polski.

■ ■ ■ **Z bronią w ręku?**

- Nie. Byliśmy przekonani, że wjdziemy do Polski na skutek zmiany sytuacji politycznej. Przekonanie to nie opuszczało nas właściwie do roku 1952, to znaczy do końca wojny koreańskiej. Jeszcze w trakcie tej wojny myśleliśmy, że sytuacja ulegnie zmianie. Dopiero po 1952 roku zdecydowaliśmy, że zostajemy tutaj na dłuższy okres czasu. Odrzuciłem się organizowanie życia polskiego w Anglii. Przede wszystkim trzeba było stanąć na nogi. Zacząć żyć. Po demobilizacji pozostaliśmy w koszarach, aby przystosować się do życia cywilnego w warunkach brytyjskich. Nie znalazłmy przecież języka, nie znaleźliśmy otoczenia. Niestety byliśmy bardzo niemile przyjmowani przez angielską ludność. Dla Anglików największym przyjacielem był ten facet z Moskwy, pan Stalin. My zaś byliśmy dla nich niewygodni. Właściwie chcieli się nas pozbyć. Z czego niewiele osób zdaje sobie sprawę. Jak pan zajrzy do prasy angielskiej z tamtego okresu, to pan zobaczy. Gdziekolwiek doszło do jakiegos przestępstwa, zawsze za tym widziano Polaka. Ktokolwiek coś zrobił złego, to musiał to być Polak.

■ ■ ■ **Dlaczego byliście „sołą w oku” Anglików?**

- Proszę sobie wyobrazić. Sto tysięcy Polaków, zwartych, dobrze zorganizowanych. W praktyce wyglądało to w ten sposób, że tam, gdzie stacjonował pułk czy jakiś oddział, tam się zdemobilizował, a ludzie na miejscu zaczęli zakładać rodziny i podejmować pracę. I jak tylko się osiedlili w takim czy innym mieście lub miasteczku, brali się za budowę swojego kościoła, kaplicy, jakiegoś własnego, polskiego domu, szkoły. Organizacja była fantastyczna, co niekiedy musiało się podobać byłocym. I ta stutysięczna grupa Polaków stworzyła w W. Brytanii 70 kościołów i kaplic, co najmniej tyle samo domów przykościelnych albo kombatanckich. Kiedyś myśleliśmy też około 70 szkół sobotnich. Obecnie pozostało ich pięćdziesiąt parę... Następne pokolenie uczyło się więc dalej języka polskiego. Oczywiście pięć dni w tygodniu chodzilo do angielskiej szkoły. Tak że nowe, tutaj urodzone pokolenie dzisiejszych 40-50-latków w dużym stopniu mówi płynnie po polsku i naturalnie o wiele lepiej zna język angielski i zaplecze angielskie, aniżeli myśmy znali.

■ ■ ■ **Wiem, że po wojnie otwierano na brytyjskich wyższych uczelniach polskie wydziały. Z tą antypatią Anglików do Polaków musieli jednak nie być tak źle?**

- Istotnie, nie skończyło się na sobotnich szkołach podstawowych. Zaraz po wojnie mieliśmy wydział prawa polskiego w Oxfordzie. Mieliśmy też polską architekturę, polski wydział lekowski w Edynburgu. Był polski uniwersytet w Londynie. I to umożliwiło szerzenie polskiej kultury na angielskim terenie. Dzisiaj mamy w W. Brytanii wielu czołowych polskich inżynierów, architektów, lekarzy.

KAZIMIERZ SANTARIUS

▲ Kaplica Ojców Jezuitów w londyńskiej dzielnicy Willesden to jedna z polskich świątyń, których roszarynych jest po całej Wielkiej Brytanii 70, a w samym tylko Londynie około 30.

▼ W tym budynku przy Princes Gate 20 mieści się Muzeum im. gen. Sikorskiego. Fot. Autor



i muzeów polskich. I te zestawy dotarły ostatecznie do Szkocji. Po wojnie przyjechał po to wszystko jeden z czołowych profesorów polskich. Oddaliśmy do Polski parędziesiąt skrzyń z rozmaitymi zestawami muzealnymi. To był rok 1948. Wtedy nie wiadomo było, jaki obrót wezmą sprawy w Polsce, bo tam jeszcze Mikolajczyk podejmował próby utworzenia rządów demokratycznych. W każdym razie dużo tego pojechało do Polski. Również do Muzeum Wojska w Warszawie wystaliśmy masę materiałów. Niestety, nic z tego nie włączono do ekspozycji. Aż do 1990 roku. Po 51 latach (jako młody człowiek zostałem wywieziony do Rosji) wróciłem do Warszawy i zająłem do Muzeum

Przedstawiamy członków Rady Polaków w RC

Dziś - Roman Baron

Jest najmłodszym w Radzie Polaków szóstej kadencji, tuż po wakacjach, 2 września skończy 27 lat. Posiada obywatelstwo polskie, z wykształcenia jest historykiem po studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim, z zawodu natomiast nauczycielem w nowomiejskiej Szkole Podstawowej z polskim językiem nauczania w Karwinie. Zona Elżbieta, również z zawodu nauczycielka w tej samej co i mąż podstawówce, ukończyła UJ-otowską bohemistykę i pedagogikę. Dzieci, na razie, nie mają.



leżby się ludzie, którzy mogliby wnieść coś nowego, pozytywnego do tematu.

◆ ◆ **Jaka była reakcja, jaki był rezultat?**

- Znalazłem posłuch, niemniej sam nie wiem, czy zostałem dobrze zrozumiany, bo powstała komisja do spraw... kultury, a nie młodzieży. Poratowała mnie komisja ds. szkolnictwa, której członkowie zapowiedzieli, że zajmą się tematyką młodzieżową i mi pomogą.

◆ ◆ **Co zamierza Pan zapropionować naszej młodzieży?**

- Wpierw chciałbym poznać, zmapować jej faktycznie zainteresowania, oczekiwania. Stąd też zamierzam odbyć jeszcze przed wakacjami parę spotkań z młodzieżą szkół średnich, gdyż na nią stawiam w pierwszej fazie mojej działalności. Mam kilka pomysłów, których jednak nie chciałbym w tej chwili jeszcze ujawniać. W pierwszej kolejności powinna się poznać, bo tak naprawdę, jakie są kontakty naszych gimnazjalistów z ich rówieśnikami z polskich klas Średniej Szkoły Zdrowotnej, Akademii Handlowej czy Technikum Przemysłowego i vice versa?

Chcę działać krok po kroku. Może w końcu zawiąże się samodzielną organizacja, która będzie zdolna współpracować z innymi i z którą inni zechcą współpracować. Możliwości nie powinno zabraknąć - tak w stronę Polonii, jak i Unii Europejskiej.

Przytyłem korzystać w praktycznym działaniu z dorobku nauki, i tu nadarza się okazja, by spróbować. Pewnych informacji o naszej młodzieży i nie tylko spodziewam się uzyskać w Zakładzie Badania Etniki Muzeum Polskiego. Na stronie IVVM czy STEM-u nas po prostu nie stać.

◆ ◆ **Na jednym z seminariów Sekcji Historii Regionu przy ZG PZKO jej prezes nie ukrywał, że łączy z Pana osobą i Pana dwoma prawnymi rówieśnikami - Józefem Szumieckim, studentem 5. roku historii na Uniwersytecie Ostrawskim, i JUDr. Bogdanem Hajdukiewiczem, absolwentem Uniwersytetu Masaryka w Brnie - duże nadzieje dla zaozłańskiej historii, dla kontynuacji dotychczasowej pracy Sekcji... Jaki był temat Pana pracy magisterskiej?**

- Przede wszystkim jestem wdzięczny za taki ułomek w moją i kolegów stronę. Nie wiem, czy zażyłyłem, niemniej takie słowa zobowiązują. Temat brzmiał „Plany konfederacji czeskosłowacko-polskiej w czasie II wojny światowej. 1939-1941”. Prowadzącym mojej pracy był prof. Michał Pułaski, notabene uczeń prof. Henryka Batowskiego, o którego jubileuszu zyciowym pisał ostatnio „GL”.

◆ ◆ **Co dąży Panu studia w Polsce?**

- Człowiek jakiś tam jest od urodzenia, coś tam ma w genach, ale jest jakiś taki nieskończony... Pierwsze zetknięcie się z atmosferą Krakowa, z uczelnią, to był prawdziwy „skok szok”. Gdybym został w kraju i tu studiował, to zapewne moje życie potoczyłoby się inaczej, inaczej bym czuł, inaczej postrzegał, myślał, rozumował. Krakowska Wszechnica, jej historia i niepowtarzalny klimat, jej wspaniali wykładowcy, te nieustannie dyskusje muszą pozostawić w człowieku trwałe ślady. Tu dopiero człowiek uświadamia sobie, jak mało wie o Polsce, jak mało zna i pojmuję jej historię i współczesność. Jedno chciałbym polecić młodszemu kolegom i koleżankom - jeśli będziecie mieli możliwość studiowania w Polsce, to nie zaprzeczajcie tej jedynej i niepowtarzalnej okazji. Warto.

◆ ◆ **Gdyby zapytał Pana o polityczne sympatie w myśli klasycznego podziału: lewica - centrum - prawica, z tendencjami do odrośdnowości, to jaką usłyszeliśmy odpowiedź?**

- Nie zamierzam, przynajmniej na teraz, zajmować się polityką. Jako że odrzucam wszelkie skrajności, to usadowiłem się ze swoimi poglądami w centrum, w chrześcijańskim centrum.

◆ ◆ **Dziękuję za rozmowę.**

WLADYSŁAW BIŁKO

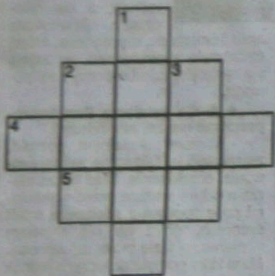
GŁOSIK GŁOSIK GŁOSIK GŁOSIK

1 czerwca - Dzień Dziecka

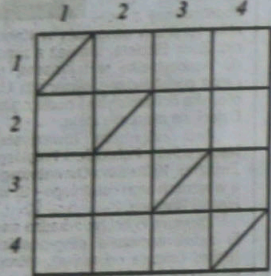
Już jutro wszystkie dzieci, a więc i Wy, nasi mali przyjaciele, obchodzą Dzień Dziecka. Zyczymy Wam zatem wielu pogodnych dni, uśmiechu na co dzień, dobrych i wyrozumiałych nauczycieli - słowem - szczęśliwego dzieciństwa. Naszym zaś podarunkiem z tej okazji niech będą Zagadki Szaradki.

KRZYŻÓWKA TAUTOGRAMOWA

Podziękuję: 1. ... (alfabetem Morse'a). 2. ... (alfabetem Morse'a). 3. ... (alfabetem Morse'a). 4. ... (alfabetem Morse'a). 5. ... (alfabetem Morse'a).



Pionowo: 1. Obok Gdańska i Gdyni wchodzi w skład Trójmiasta. 2. W wczesnym średniowieczu mieszkał na terenie dzisiejszej Saksonii (także polski herb szlachecki). 3. Widzenie w czasie snu.
Uwaga: W krzyżówce tautogramowej



wszystkie wyrazy mają jednakową literę początkową!

GARŚCANAGRAMÓW

Anagram to wyraz utworzony przez przestawienie głosek lub sylab innego wyrazu. Oto praktyczny przykład: MNISZKA - SZMINKA. Anagramy znali już starożytni Grecy. Czeszy miłośnicy rozrywek umysłowych znają ten popularny rodzaj zagadki pod nazwą „přesmyčka”.
Czy potraficie rozwiązać następujące siedmioliterowe anagramy?

MAKRELA
RULETKA
PARAWAN
GODZINA
SZARLAT

KOMBINOWANY KWADRAT MAGICZNY

Poziomo i pionowo jednakowo: 1. Mieszkaniec państwa, którego stolicą jest Ankara. 2. Duże uzdrowisko dla dzieci u podnóża Górców. 3. Płaszczyna, na którą rzutuje się obrazy świetlne. 4. Sztuczna droga wodna.
Przyjemnego „lunania” głowy życzą Szaradka, Głosik i Jego koleżdy

UWAGA LAUREACI KONKURSU „ZAOLZIE - NASZ WSPÓLNY DOM” Zaproszenie na Festiwal PZKO

Na ogłoszony przez Oddział Literatury Polskiej BR w Karwinie i Sekcję Bibliotekarsko-Czytelniczą ZG PZKO z okazji jubileuszu PZKO konkurs plastyczno-literacki wpłynęło 315 prac plastycznych i 84 prace literackie dzieci i młodzieży z całego Zaolzia. Rysunki były bardzo udane, zróżnicowane pod względem techniki i wyboru tematu. Są wśród nich nasze krajobrazy, ciekawe zabijki architektury, postacie górników, butników, górali... Znalazły tu swoje odbicie nasze popularne imprezy - „Goralski Świątek”, festyny, bałki. Prace literackie również związane były z naszą ziemią, folklorem.

Komisja oceniająca wybrała 36 prac plastycznych i 9 literackich, a oto lista nazwisk laureatów (ulożonych wg kategorii - od najmłodszych do najstarszych):

Konkurs plastyczny - Jasio Sławski (Orłowa-Lutynia), Gabina Chracina i Lucynka Cmiel (obie Bukowice), Adam Pomykacz (Trzyniec-Końska), Magdalena Nowak (Ka-Frysztat), Zbyszek Bednarz (Gnojnik), Halina Sikora (Cz. Cieszyn), Renia Krzyżanek, Krystyna Zogata i Beata Wrona (wszystkie Bukowice), Roman Szkańderka i Adela Kantor (ob. Gródek), Daniela Gluza, Daniel Guńka (ob. Trz.-Końska), Michał Glac, Zuzanna Glac (ob. Cierlicko), Tomasz Kulnir (Koszaryska), Izabela Strządała, Adam Janiczek (ob. Lutynia Dol.), Darina Orawska, Marian Mróz (ob. Trz.-Końska), Barbara Rygiel, Magdalena Gumulák (ob. Ka-Frysztat), Aneta Franek (Gnojnik), Samuel Boczek, Beata Batorok (Cz. Cieszyn), Leszek Kolebacz (Lutynia Dol.), Monika Broda, Zbyszek Jeleni (ob. Ka-Frysztat), Janina Waloszek (Gnojnik), Aneta Pomykacz (Bystrzyca), Adam Lipowski (Jabłonków), Katarzyna Jur-

czyk (Cz. Cieszyn), Aneta Marcol (Lutynia Dol.), Ewa Słowik (Ka-N. Miasto).

Trzy nagrody specjalne otrzymują ponadto - przedszkolacy z Karwiny Nowego Miasta za ciekawą pracę zbiorową, Małgosia Sikora z Jabłonkowa i Marcin Szarowski z Cz. Cieszyna za prace wykorzystane do upiękśnienia dyplomów i zaproszeń.

Konkurs literacki - Teresa Ondrusz (Lutynia Dol.), Paweł Kujawa, Marek Duda (ob. Cz. Cieszyn), Mariola Sazzerba (Ka-N. Miasto), Dariusz Jodźok (Ha-Błędowice), Anna Wacław-

wek, Krzysztof Wilhelm (ob. Jabłonków), Mieczysław Kokotek i Marek Piekarski (ob. Gumn. Cz. Cieszyn).

Gratulujemy laureatom i informujemy, że uroczyste wręczenie nagród ufundowanych przez firmy Olza Trading i Koeximpco z Cz. Cieszyna oraz Wspólnotę Polską z Warszawy odbędzie się w sobotę 7 czerwca o godz. 14.30 na Stadionie Zimowym w Karwinie. Tam również obejrzyć będzie można wystawę prac konkursowych podczas trwania Festiwalu PZKO!

Serdecznie zapraszamy!

(M.B.)



▲ Na spotkanie z naszymi laureatami konkursu marcowego wybrałam się ze znacznym opóźnieniem. Do szkoły w Koszarzyskach przybyłam w czasie, gdy wysłano rysunki na konkurs „Zaolzie, nasz wspólny dom”. Dział już wiadomo, że tujejczy trzecioklasista, Tomasz; Kulnir; pojedzie na Festiwal PZKO do Karwiny po nagrodę. Wraz z drugim naszym laureatem, Agatką Hechko, pokazał mi szkolny kącik tradycji, w którym zgnamadzono przedmioty dawniej używane w gospodarstwie domowym i w szkole. Jest tam m.in. stary zegar, maselnica, kołowrotek, a także stare ławki szkolne i elementarze. W starej ławce z podnoszonymi siedzeniami Agatka i Mateuszek ledwo się zmieścili orzekając, że kiedyś uczniowie mieli niewygodnie podczas nauki, albo też byli dużo mniejsi. Serdeczne pozdrowienia do Koszarzysk! Irena

Fot. IRENA STONAWSKA

Jeszcze o bystrzyckim zabytku

Ksiądz prałat Józef Londzin był autorytetem nie tylko katolickim, ale i polskonarodowym, przy czym wielkie są jego zasługi na polu badania m. in. początków piśmiennictwa i szkolnictwa cieszyńskiego. Ale nie tylko. Trzeba więc uważnie czytać to, co napisał. W cytowanej przez A. Strzybnego pracy J. Londzina „Kościół drewniany na Śląsku Cieszyńskim” (GL 22 maja) jest m. in. następujący fragment dotyczący Bystrzycy, również przytoczony przez autora artykułu, ale niedokładnie odczytany: „Jedni są zdania, że kościół drewniany wybudowany został w r. 1587 przez protestantów. Ks. Schipp twierdzi natomiast, że kościół ten wybudowany został dopiero w r. 1595...”. A zatem wypowiedź Schippa nie neguje „protestanckości” kościoła, tylko ewentualnie koryguje rok jego wybudowania. Londzin znalazł na wylot archiwalia dekanatu cieszyńskiego i wrocławskiego arcybiskupstwa. Gdyby było inaczej, nie omieszkalby tego napisać.

Sprawa staje się przejrzysta, gdy uświadomimy sobie specyfikę drugiej połowy wieku XVI, a w tym czasie bystrzycki kościół drewniany bez wątpienia powstał. Wówczas to, a jest na ten temat literatury bez liku, oficjalną,

wręcz panującą religią był protestantyzm, i to za sprawą księcia Wacława Adama. Ludność Księstwa Cieszyńskiego, z wyjątkiem okolicy Czechowic, była protestancka w myśli zasady „czyj kraj, tego religia”. Jest więc oczywiste, że tylko takie kościoły mogły tu w tym czasie powstawać. Świadczą o tym również napisy na dzwonach. Tekst „Verbum Domini in aeternum” (Słowo Pańskie trwa na wieki) umieszczali na nich tylko ewangelicy. Tak było np. w Gutach, w Bystrzycy natomiast nie wiadomo, czy dzwon zaopatrzony był w jakiś tekst, ale na rodowodzie zabytku nic to nie zmienia.

Emocje wzbudza na ogół sprawy sporne, dlatego należy je wyświecać, i to w kontekście czasu i specyfiki dziejowej. Dlatego czasu i specyfiki zakończenia komentowanego artykułu. Gdyby nią się kierować, można by np. powiedzieć, że wszystkie szkoły czeskie, które u nas powstawały po r. 1920, były polskimi, ponieważ ci, co je budowali, lub ich przodkowie, byli przedtem Polakami. Konsekwencje takiego rozumowania byłyby niezwykłe, zwłaszcza w skali międzynarodowej. I nie ograniczyłyby się tylko do animozji czy emocji.

DANIEL KADLUBIEC

Pokiermaszowe refleksje

Małe, ale jakże aktywne mistrzowskie przedszkole Macierzy Szkolnej anonsowało kolejną imprezę jako „Kiermasz”. Ale jakże to był kiermasz?! Międzynarodowy i wielobranżowy. Ci, którzy wykładali o zdrowym duchu i zdrowym ciele, przyjechali z Polski i Niemiec. I robili to na wysokim poziomie w gustownie i pomysłowo przygotowanych pomieszczeniach. Słowa uzupełniały wystawki zdrowotności, ekologicznych zabawek, instrumentów drewnianych, oczywiście do nabycia... Zdrowy był też bufit i atmosfera całej ubiegłej mistrzowskiej soboty.

W zasadzie trzy panie (Bilan, Glac, Krygiel) ze swoimi rodzinami i znajomymi zorganizowały znakomitą imprezę - różnorodną i wybiegającą w przyszłość, która powinna znaleźć uznanie zwłaszcza wśród rodziców i zaowocować wzmożonym zainteresowaniem mistrzowską placówką. Jej praca zasługuje na to, by została doceniona i poparta.

P. S. Kolejną ciekawą inicjatywą tego przedszkola będzie spotkanie z paniami dr M. Liśkowską oraz mgr M. Grzegorz na temat: „Jak pomóc sobie, jak utrzymać zdrowie (12 czerwca, godz. 15.30 - Mistrzowice).”

Nasza droga do PZKO

Polski Związek Kulturalno-Oświatowy obchodzi swoje pięćdziesięciolecie. To już dojrzały wiek. Nie sposób nie przypomnieć przy tej okazji, co było wcześniej, przed PZKO. To nas też musi dzisiaj obchodzić. Otóż wyżyliśmy się w Macierzy Szkolnej, Beskidzie Śląskim, socjalistycznej „Sile”, „Sokole” oraz w innych organizacjach. To była dla nas, młodych, prawdziwa szkoła, która wychowywała nas do pracy w PZKO.

Obeenie w każdym niemal Kole PZKO obok starszych działaczy pracują osoby młode i energiczne, które stawiają sobie za cel dalszy rozwój

środowiska PZKO-wskiego na naszym ukończonym Zaolziu. Przed 50 laty stawialiśmy pierwsze kroki w Domu „Praca” w Karwinie-Kopalniach. Należałem wtedy do komisji wyborczej Powiatowego Zarządu PZKO, którego prezesem był dyrektor polskiej szkoły w Stonawie - Jan Pribula. Od pierwszych lat istnienia Koła pracowałem i dotąd pomagam jeszcze w PZKO w Karwinie-Frysztacie. Apeluję do sumienia polskiej młodzieży o wstąpienie w szeregi PZKO i działania dla dobra społeczeństwa polskiego na Zaolziu...

JAN ZOLICH, senior, Karwina-Raj

Cieszyńskie pieśni ludowe (wiązanka, która śpiewana będzie na Festiwalu PZKO)

1. Płyniesz Olzo po dolinie, płyniesz jak przed laty,
/: takie same na twym brzegu kwitną wiosną kwiaty./
2. Wczora była niedzielička, dzisiaj smutny dzień,
rozboleła me głowiczka na cały tydzień,
/: głowiczka me rozboleła, oczka żech się wyplakata, na cały tydzień./
3. Z tamtej strony wody stoi chłopcik młody,
/: żebych go dostała, pościła bych strody./
4. Stoji u wody młodzieńczy młody,
/: powstań, powstań śliczna panno, podaj mi wody./
5. Usnęła Zuzanka pod białą liliją,
/: furmani jechali, furmani jechali i obudzili ją./
6. Sztiry kónie we dworze, żodyn nimi nie orze, nie orze, żodyn nimi nie orze.
Orze nimi syneczek, szwamy jako goździczek, goździczek, szwamy jako goździczek.
8. Na fojtowej roli studziencička stoi,
/: nie widać nie słyhać kochaneczki mojej./
9. Wnuk usiądzie na twym brzegu, dumać nad przeszłością,
/: i żyć będzie dla swej ziemi czynem i miłością.

Szumi jawor, szumi...

1. Szumi jawor, szumi i szumi osika
nigdy nie zaginie gorolsko muzyka
/: gorolsko muzyka i gorolski grani,
nigdy nie zaginie w Beskidach śpiwani./
- Jak zaszumią smreki na wysoki skale,
to zaroz tańcują beskidzcy gorole,
/: jak zaszumią jedle na wysoki hali,
to jakby śpiwani beskidzkich goroli./
- Malo nóm, malo nóm, do szczęścia potrzeba,
była była praca i kawalek chleba,
/: byle nasze góry i nasze doliny,
pełne były śpiewu i szwamej dziewczyny./

☆ GŁOSIK I LUDMIŁA ☆ GŁOSIK I LUDMIŁA ☆ GŁOSIK I LUDMIŁA ☆



NASZ ADRES: Redakcja „Głosu Ludu”, P.O.Box 29, Novinářská 3, 709 29 Ostrava 1.
UWAGA! Pisząc do nas nie zapomnij podać swego adresu i napisać, ile masz lat!

PIERWSZY KROK DO POJEDNANIA ZROBIŁ ZBÓR CZESKOCIESZYŃSKI

Musimy wspólnie Boga chwalić...

Na początku lat 90. wiele emocji wzbudziły na Zaolziu spory w Śląskim Kościele Ewangelickim Augsburgskiego Wyznania. Wynikiem tych sporów był faktyczny rozłam w zaołziańskim społeczeństwie ewangelickim i powstanie na początku roku 1995 nowego Kościoła, który przyjął nazwę Luteranicki Kościół Ewangelicki A.W. i rozpoczął swoją działalność w zborach w Bystrzycy, Gródku, Trzyńcu i w Czeskim Cieszynie. Głową nowego Kościoła został na pierwszym zgromadzeniu ksiądz biskup Wilhelm Stonawski. Warto dodać, że W. Stonawski pełnił też dawniej funkcję głowy SKEAW - wybrano go na biskupa w roku 1989.

Pomimo wszystko jednak zaołziański ewangelicy nie byli zadowoleni z sytuacji, jaka nastąpiła - już w roku 1995 odezwały się pierwsze głosy nawołujące do pojednania. W tym samym roku sekretarz generalny Światowej Federacji Luteranickiej z siedzibą w Genewie, dr Ishmael Noko, postanowił zorganizować spotkanie przedstawicieli obu zaołziańskich kościołów ewangelickich w celu rozpoczęcia procesu pojednania. Po tym spotkaniu ustalono program nabożeństw w kościołach, w których działa LKEAW (Kościół ten nie posiada bowiem własnych świątyni) oraz godziny urzędowe w urzędach parafialnych (z wyjątkiem Trzyńca) i należałoby powiedzieć, że skńczyły się najgorsze dla ewangelików zaołziańskich czasy, które można by określić mianem najbardziej burzliwego okresu.

Jeszcze dalej postanowili jednak pójść zborownicy czeskokocieszyńscy - zorganizowali bowiem wspólnie uroczystości 70-lecia założenia swojej parafii. Obaj organizatorzy uroczystego nabożeństwa, które odbyło się w niedzielę 25 maja w kościele im. św. Pawła Apostoła „Na Niwach”, ks. bp Wilhelm Stonawski z LKEAW i ks. senior Bogusław Kokotek z SKEAW powiedzieli o uroczystości, że była ona pierwszym praktycznym krokiem na drodze w kierunku wzajemnego zrozumienia, pierwszym zwycięstwem pojednania...

Zmiany do których doszło po tzw. rewolucji aksamitnej, nie były pierwszymi, z jakimi musiał się uporać nasz Kościół w burzliwym wieku XX - mówi ks. bp W. Stonawski. „Pierwszą był przecież podział Kościoła po rozdzieleniu Śląska Cieszyńskiego w roku 1920. Wtedy polscy ewangelicy w nowo utworzonym Czeskim Cieszynie ocknęli się nagle bez własnej świątyni, bo dawniej należeli do zboru wyższobramskiego. Mówię o Polakach, bo ewangelicy niemieckiej narodowości mieli już w tym czasie własną świątynię Na Rozwoju. Polacy uczęszczali jeszcze przez jakiś czas do kościoła Na Wyższej Bramie w Cieszynie, już jednak w roku 1927 założyli własny zbor. Z początku odprawiano nabożeństwa w sali modlitw przy ul. Fabrycznej - w tzw. Gwoździarni, wkrótce jednak zabrali się do budowy własnego przybytku”.

„Jeszcze jednak przed przystąpieniem do budowy kościoła zorganizowano normalną agendę zborową

ni nowe problemy - na podstawie dekretów Beneša majątki zaołziańskiego Kościoła ewangelickiego jako mienie pomieckie podlegają konfiskacie. W dodatku zarząd nad Kościołem objął Kościół czeskokocieszyński. „Doszło wtedy do starć i śpieg, bo Kościół ten jest raczej Kościołem o orientacji kalwińskiej, my zaś zawsze wychodziliśmy z nauki doktora Marcina Lutra. I dopiero wstąpienie po

Stonawski mówi z początku, że nie chciałby wracać do tamtych czasów, by nie jątrzyć ran... Po chwili jednak postanawia mimo wszystko wspomnieć. Mówi, że długo szukano sposobu, jak różne odłamy teologiczne mogłyby współżyć razem. Nie udało się - w końcu zebrano ponad 10 tysięcy potrzebnych podpisów i powstaje Luteranicki Kościół Ewangelicki A.W., zarejestrowany w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych 19 stycznia 1995 roku. Nowy kościół musiał się jednak zrzec swego prawa do majątków SKEAW i zaczynać prawie od zera.

„W czasach komunistycznych Kościół nasz ostro był trzymany w korbach, pomimo to jednak, jak już mówiłem, istniały tu różne nurty teologiczne, różnice, które wyszły na jaw po roku 1989. A że nie umieliśmy się dogadać, doszło do rozłamu. Wiele było powodów, a swoją rolę odegrały tu również osobiste ambicje, emocje, wzajemne oskarżanie się. Byli też i tacy, którzy uważali się za bohaterów, gdyż za komunę z powodu braku zgody państwowej nie mogli być pastorałami, my z kolei argumentowaliśmy, że nasi księża również spędzili czas w więzieniu... Po prostu nie dorosiliśmy do tego - ani z jednej, ani z drugiej strony - by porozmawiać o przyczynach wspólnie pomyśleć o tym, jak te sprawy rozwiązać. Takie były jednak czasy, a wiadomo, że każda dotychczas zmiana polityczna negatywnie odbiła się na życiu naszego Kościoła” - gorzko wspomina ks. bp Stonawski.

Podobnego zdania jest ks. senior B. Kokotek. „Wszelkie przejawy rewolucyjnych zrywów i zmian polityczno-społeczno-ekonomicznych przynoszą z sobą czas hektycznego objawiania uczuć i poglądów. Zresztą przejawiało się to nie tylko w naszym Kościele, ale w całym państwie. Były to czasy niełatwe, czasy wielkich zmian, które jednak wyrządziły wielkie krzywdy. A trzeba wiedzieć - nie będziemy ukrywać tej rzeczywistości i chcemy mówić otwarcie - że doszło do wielu tragedii. Były przecież czasy, w których działy wprost w rozdzinach, co prowadziło nawet do ich rozbitcia. Dziś możemy podziękować Bogu, że to wszystko jest już za nami. Chciałbym też podziękować Bogu za to, że udało nam się zorganizować wspólną uroczystość w naszym zborze. Zresztą musimy podkreślić, że zbor czeskokocieszyński - chociaż miał w swojej historii wiele powodów, które mogły prowadzić do rozbitcia i podziałów - zawsze umiał stanąć na wysokości zadania. Cieszę się dlatego, że niedzielną uroczystość była naprawdę udana, bo jest to pierwszy krok w kierunku uspokojenia sytuacji, rozpoczęcia działań na rzecz przyszłych kroków, które będą przez nas podejmowane...”

Jak wspominaliśmy, proces pojednania między obu Kościołami rozpoczął się w roku 1995. Dopiero teraz jednak przynosi on pierwsze wyni-

ki. A co proces ten przyniesie w przyszłości? Zdaniem ks. bp. Stonawskiego nie może dojść w żadnym wypadku do tego, by LKEAW został wchłonięty przez SKEAW. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by oba Kościoły zostały rozwiązane i powstał Kościół nowy, który powróciłby np. do dawnej przedwojennej nazwy. Nic też nie stoi na przeszkodzie, by w ramach nowego Kościoła działały różne frakcje, gdyż „Judzie różnie przecież rozumieją swoją pobożność”.

„Mieliśmy jednak zapomnieć o istniejących dzisiaj podziałach, bo przecież chcemy i musimy wspólnie Boga chwalić” - mówi ks. bp Stonawski. „A jakie kroki w celu pojednania będziemy podejmować? Ja widziałbym taką perspektywę - powinniśmy przystąpić do tzw. interkomunii, by księża mogli się zmieniać przy ołtarzu i na ambonie. Ale żeby do tego doszło, musi wprawdzie dojść do pojednania. To znaczy trzeba nazwać rzeczy po imieniu, dokładnie zanalizować - gdzie była nasza wina, gdzie wina drugiej strony - i przedyskutować to wszystko przy okrągłym stole, np. na konferencji pastoralnej”.

„To, co mówił mój przedmowa, jest zgodne z dyrektywami, któreśmy otrzymali w Genewie” - zgadza się ks. senior Kokotek. „Jeśli zaś chodzi o pierwszy krok, to program tego wszystkiego powinno być wyznaczenie grzechów, pokuta - obopólna oczywiście - i wspólny Stół Pański. Bo bez tego, bez świadomości, że Pan Bóg wybacza nam nasze winy, ten balast przeszłości nas obciążający; nie ma mowy o pojednaniu. A to, że Bóg obmywa nas z tej winy, oznacza, że i my jesteśmy zobowiązani do wybaczenia - i to jest ta wspomniana już interkomunia. Jeżeli zaś chodzi o dalsze kroki, to będziemy chyba mieć możliwość udowodnić, że chcemy wspólnie działać, wspólnie Boga chwalić”.

Obaj moi rozmówcy dodali, że wspólnie zorganizują uroczystość - tym razem z okazji 50-lecia Światowej Federacji Luteranickiej, by podkreślić, że oba Kościoły należą do jednej wielkiej rodziny luteranickiej.

„Kościół można bowiem porównać do domu, w którym mieszka jedna rodzina. A trzeba przecież wielkiej porcji tolerancji, zrozumienia i cierpliwości, żeby rodzina była rodziną, żeby dom był domem. I dlatego dążymy do pojednania i zrozumienia” - dodaje ks. senior Kokotek i kończy naszą rozmowę anegdotą - „Po niedzielnej wspólnej uroczystości przychodzili do nas zborownicy i mówili: Teraz to już spokojnie możemy umierać, bo widzimy, że sytuacja jest coraz lepsza i wszystko wskazuje na to, że będzie jeszcze lepiej w całym Kościele”. My z ks. biskupem Stonawskim odpowiedziałmy na to - teraz chociaż umierać? Teraz dopiero trzeba zacząć działać i żyć...”

JACEK SIKORA



▲ Ks. senior Bogusław Kokotek (od lewej) oraz ks. biskup Wilhelm Stonawski podczas nabożeństwa pojednania 25 bm. w czeskokocieszyńskim kościele „Na Niwach”. Ceremonia odbyła się w tym roku swe 70-lecie.

i prowadzono życie zborowe w tak cudowny sposób i pod tak wielkim Bożym błogosławieństwem, że już w roku 1931 zmobilizowano się i zabrano do budowy własnej świątyni” - kontynuuje ks. senior B. Kokotek. „A powstała ona bardzo szybko - w ciągu półtora roku, tak, że 2 października 1932 roku można było opuścić Gwoździarnię i przenieść się do dzisiejszego kościoła „Na Niwach”, wówczas przy ul. Anny...”.

Po przyłączeniu Zaolzia do Polski w burzliwym roku 1938 zaołziański Augsburgsko-Ewangelicki Kościół we Wschodnim Śląsku w Czechosłowacji połączył się ponownie z polskim Kościołem ewangelickim z siedzibą w Warszawie. Wkrótce wybuchła jednak II wojna światowa i dochodzi do kolejnej zmiany - do wymuszonego zjednoczenia z Kościołem niemieckim, nową zaś stolicą kościelną staje się tym razem Wrocław. Ten fakt wszakże przynosi z sobą po wyzwole-

1948 roku uznano naszą samodzielną i w ten sposób przestały nam zagrozić dekrety Beneša - powstał Śląski Kościół Ewangelicki A.W. i pod tą nazwą działa on do dzisiaj” - wspomina ks. bp Stonawski. „Udało się skonsolidować Kościół pod wodzą prof. dr. Józefa Bergera, pierwszego pastora naszego zboru i budowniczego świątyni „Na Niwach”. Wrócił on wówczas z obozu koncentracyjnego i jako były więzień polityczny mógł sobie o wiele więcej pozwolić niż pastorem czeszy, którzy przeżyli wojnę spokojnie w Protektoracie... Wracając jeszcze do tamtych lat chciałbym powiedzieć, że już wówczas jednak istniały w SKEAW różne frakcje, które inaczej patrzyły na pewne sprawy teologiczne i dogmatyczne zasady wiary. I to doprowadziło między innymi, moim zdaniem, później, po roku 1989, do rozłamu”.

Zapytany o dokładniejszą analizę przyczyn rozłamu w SKEAW, biskup

OD POCZĄTKU PONTYFIKATU JAN PAWEŁ II ODWIEDZIŁ OKOŁO 120 KRAJÓW

Podczas swoich podróży zagranicznych papież Jan Paweł II spotyka się nie tylko ze środowiskami Kościoła katolickiego, lecz również z przedstawicielami innych chrześcijańskich kościołów, a także z wyznawcami religii niechrześcijańskich. Zgodnie z nauczaniem Soboru Watykańskiego II, Jan Paweł II szczególnie naciska kładzie na dobre stosunki Kościoła katolickiego ze „starszymi braćmi w wierze”, tj. z Żydami. W czasie podróży papież Jan Paweł II spotyka się z ludźmi chorymi i niepełnosprawnymi, a także z młodzieżą i inteligencją.

Na gruncie ekumenicznym zdołał ożywić dialog teologiczny z protestantami i prawosławnymi, chociaż ten ostatni - zdaniem watykańistów - posuwa się naprzód bardzo powoli, zwłaszcza wobec obaw Patriarchatu Moskwy i Wschodnich przed „katolickim prozelityzmem”.

W porównaniu z poprzednimi pontyfikatami, w ciągu ostatnich kilkunastu lat Stolica Apostolska zdołała dokonać znacznego postępu na drodze zbliżenia do judaizmu i islamu.

Oprócz licznych listów apostolskich, adhortacji, dekretów i innych dokumentów Jan Paweł II przemawia do świata również poprzez encyklikę (12), w których ukazuje nie tylko fundamenty chrześcijańskiego poświadczenia („Redemptor hominis” 1979 r.), ale także problemy pracy i sprawiedliwości społecznej („Laborem exercens” 1981 r.). Szerokie zainteresowanie wzbudziła w ostatnim czasie encyklika „Veritatis splendor” (1993 r.) ukazująca naukę moralną Kościoła, oraz ostatnia encyklika „Evangelium vitae” (1995 r.), w której papież Jan Paweł II zdecydowanie broni życia ludzkiego od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Często wbrew różnym potężnym interesom i moznym tego świata, Jan Paweł II podejmował

się mediacji i wzywał do zaniechania przemocy w różnych wielkich konfliktach, takich jak wojna w Zatoce Perskiej oraz wojny w Libanie i Bośni. Z reguły papież Jan Paweł II jest przeciwko stosowaniu takich środków nacisku, jak blokada ekonomiczne, ponieważ uważa je za represje godzące głównie w niewinną ludność.

Bardzo często podkreślana jest opinia, że wybór Polaka na papieża, a następnie działalność Jana Pawła II, w dużej mierze przyczyniły się do obalenia komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej oraz powrotu wolności i demokracji w tym regionie.

Papież - pielgrzym

Jan Paweł II cieszy się wielkim autorytetem moralnym w świecie jako obrońca praw człowieka i inicjator podejmowanych na rzecz zachowania pokoju, sławiąc zarazem dobre imię Polski w świecie. Stąd też b. prezydent Lech Wałęsa w 1993 r. podczas uroczystości z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja nadał papieżowi Order Orła Białego, jako pierwszemu w III RP. Papież odebrał order 22 maja 1995 r. w Skoczowie. W 1994 r. został również pierwszym laureatem „Nagrody Rzymu za zasługi dla pokoju i akcje humanitarne” oraz Człowiekiem Roku, wybranym przez tygodnik „Time”. Po raz drugi Człowiekiem Roku został wybrany w 1996 r. przez tygodnik „Newsweek”. Uchonorowany został też w 1995 r. specjalną nagrodą organizacji religijnej The Christophers za książkę „Przekroczyć próg nadziei”, a w 1996 r. nadany został Ojcu Świętemu tytuł honorowego obywatela Warszawy.

Pontyfikat Jana Pawła II charakteryzuje przede wszystkim żelazna wola przywrócenia osobowości Kościołowi katolickiemu po latach kryzysu, jaki nastąpił po Soborze Watykańskim II. Za jedno z najważniejszych zadań uznał też „polski papież” wysłuchanie głosu biednych i zapchniętych na margines, ochronę praw człowieka wszędzie tam, gdzie są one deptane, a także wspieranie podziemnego systemu wartości etycznych według tradycyjnej nauki Kościoła.

Zdecydowana postawa Ojca Świętego

w dziedzinie moralności, zwłaszcza jeżeli idzie o kwestię rodziny, małżeństwa, obrony życia ludzkiego od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci i potępienie eksperymentów genetycznych spotkała się niejednokrotnie z kontestacją, głównie wśród elit politycznych. Natomiast młodzież wita go z największym entuzjazmem podczas jakże licznych podróży za granicę. Dowodem tego mogą być chociażby Światowe Dni Młodzieży.

Redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego” Jerzy Turowicz, w jednym z wywiadów również określił pontyfikat Jana Pawła II jako „bardzo wielki, bardzo nowy, a przede wszystkim wyraźnie posoborowy”. „Jest on pierwszym papieżem posoborowym, który ogromnie zmienił cały styl obecności papieża w świecie i Kościele w świecie, czego zewnętrznym wyrazem są jego nieprawdopodobne podróże, podczas



których chciałby spotkać się z każdym człowiekiem wierzącym, ale nie tylko - zgodnie z tym, co powiedział Chrystus apostołom: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody... Ojciec Święty, kiedy jeździ, spotyka się z przywódcami, mężami stanu, biskupami, księżmi, świeckimi, robotnikami, chłopami, młodzieżą i mniejszościami narodowymi. Jest to prawdziwy pasterz i nauczyciel” - stwierdza Turowicz.

PLOTKI



Roseanne

W trakcie kręcenia „Diablicy” musiał być taki moment, kiedy Roseanne Barr zadawała sobie pytanie - co ja tu właściwie robię? Dlaczego gram w filmie, w którym występuje Meryl Streep? Przecież jeszcze parę lat temu mogłam ją co najwyżej poprosić o autograf! Tymczasem Roseanne przytoczyła swą słynną partnerkę. Taką już ma osobowość, która powoduje, że oczy wszystkich zwracają się na nią. Wcześniej wyszła za mąż i została mamą, a potem w ciągu dziesięciu lat stała się gwiazdą TV i kina, autorką scenariuszy i producentką. W 1988 roku powstał serial „Roseanne”, który stał się przebojem. Znana i podziwiana, nie miała szczęścia w sprawach osobistych. Drugie małżeństwo, z Tomem Arnoldem, zakończyło się w 1994 roku rozwodem. Może nie bez winy nasza ulubienica, udowodniła, że potrafi być diablą. (k)

WARTO WIEDZIEĆ

Zdradzają chorobę

Włosy i paznokcie, podobnie jak skóra, bardzo czule reagują na wszelkie zmiany środowiska wewnętrznego organizmu. Nie tylko zaburzenia przemiany materii, lecz także niedobory witamin, pierwiastków śladowych, a nawet problemy psychiczne zostawiają na nich swoje piętno. Zmiany wyglądu paznokci mogą być oznaką ich choroby, jak w wypadku grzybic paznokci, lecz znacznie częściej ich nieprawidłowy wygląd jest oznaką niedomagania całego ustroju.

Na przykład przewlekłe niedoilenie organizmu przy wrodzonych wadach serca lub przewlekłych chorobach układu oddechowego, powoduje, że paznokcie stają się wypukłe i nabierają kształtu „szkiełek od zegarka”. W zaburzeniach wydzielania wewnętrznego, np. funkcji tarczycy, również obserwujemy charakterystyczne zmiany: w nadczynności tego gruczołu są to podłużne rowki i skłonność do powstawania tuskowatych odprysków, w niedoczynności paznokcie są pozbawione połysku i suche. W chorobach skóry, takich jak łuszczyca, paznokcie stają się twarde, pobrażone. Pojawiają się też na nich plamy podobne do plam olejnych. Popularne białe plamki, często widoczne u małych dzieci, są zwiastunem znaczących niedoborów żelaza. Obserwujmy więc swoje paznokcie i w razie jakichkolwiek wątpliwości udajmy się do lekarza. (k)

DZIŚ GOTUJĄ

Włosna nareszcie już chyba na dobre się zadomowiła, przyszła więc zatem kolej na przepisy wiosenne, między innymi na prosty, za to naprawdę rewelacyjny i orzeźwiający chłodnik.

W dzień powszedni...

Chłodnik (dla 4 osób): 1 l maślanki, 2 pomidory, 1 średni ogórek (ze szklarni- dług), pęczek (4 sztuki) botwinki (młoda cwikła), 1 żąbek czosnku, sól i pieprz do smaku, kilka gałązek świeżego koperku, 2 gotowane jajka (niekoniecznie).
Pomidory, ogórek i botwinkę skroimy w drobną kostkę. Część liści botwinki oraz koperek drobniutko skroimy i dodamy do jarzyn, zalewamy maślanką, doprawimy czosnkiem, solą i pieprzem. Odstawimy na 1-2 godz. do lodówki i podajemy z kawałkami jajka. Namawiamy gorąco do wypróbowania tego przepisu - gwarantujemy sukces. Naprawdę pyscha.

... i od święta

Również danie świąteczne to danie lekkie, doskonałe na niedzielny obiad, zwłaszcza wtedy, gdy wysoka temperatura powietrza aż kusi do wybrania się nad rzekę... Chodzi o przepis z domowej kuchni francuskiej, przystosowany co nieco do naszych warunków.

AUTOR DZIEŁA RÓWNA SIĘ WŁAŚCICIEL

Lato na głowie

Kok - owszem. A'la lata 60., ale bez tapirowania wielkiej głowy, bez rozdmuchanej lakierem fasady. Styliści zmienili nieco kierunek, lansując na lato koki małe, fizyzyjne, zmodyfikowali nawet „banana”, którego czeszą już inaczej. W wersji gładszej, z dwoma, trzema zwisającymi kosmykami prostych włosów. I na wesoło, uktadając loki w kształcie wałków.

Na topie jest nie tyle kolor, co odcinienie, zbliżone do naturalnego koloru włosów. Od najciemniejszego do jasnego beżu, od głębszej szarości do popieli, tonacje miedziane przechodzące w złoto, czerni pożądana z czerwienią, ciemny brąz z burgundem i fioletem. Razem - słotce we włosach, bo efektem tych zabiegów ma być nie papuzia feta barw, ale delikatne wycieniowanie trzech, czterech tonów, zmiksowanie kolorów. Modne są wszystkie długości włosów, od najkrótszych gładko uczesanych, opływowych i wypiórkowanych z rozrzuconymi pasmami na wierzchu, poprzez średnie długości i pazie, cięte bez kantów, za to na korzyść łagodnych linii oraz całkiem długie, upięte w koki. Czeszemy się na Marilyn Monroe i lata sześćdziesiąte z podniesioną główką i wydłużoną szyją. Na nic jednakże nie zdałyby się wszystkie te zabiegi, gdyby dziewczyna czy kobieta miała źle ucięte, zaniedbane i byle jak uczesane włosy. Liczy się bowiem całość i końcowy efekt...

Jak widać możliwości jest wiele. Jeśli więc zdecydujecie się, Panie, na zmianę uczesania i pełne entuzjazmu

udacie się z wybranym przez siebie modelem do salonu fryzjerskiego i jeśli usłyszycie tam, że wasze włosy są bardzo „trudne” i nie nadają się do tego typu fryzury, zmieńcie... fryzjera.



GNIEW MOŻE ZŁAGODZIĆ STRES

Dławi za gardło

Okazywanie gniewu na pewno nie zawsze jest właściwe, lecz z drugiej strony nie sposób uduwać, że go nie odczuwamy. Wściekamy się przecież, kiedy coś krzywdzi nasz plan, gdy czujemy się zagrożeni lub lekceważeni. Gniew jest także formą obrony, kiedy czujemy się dotknięci, a nie chcemy wydać się wrażliwi.

Bywamy też źli na siebie - to wówczas, gdy zdajemy sobie sprawę, że nie odpowiadamy jakimś wymaganiom. Gniewamy się, gdy czujemy się pokrzywdzeni, gdy odebrano nam jakieś prawa i wówczas, gdy sytuacja przypomina nam o nie zadowolonej, ciągłe bolesnej sprawie z przeszłości.

Gniew jest uczuciem zarówno pozytywnym, jak i destrukcyjnym. Przypomina, że w otaczającym nas świecie nie wszystko układa się tak, jakjakiś sobie tego życzyli. I to niezadowolnienie jest twórcze, popycha nas do działania i zmiany niekorzystnych dla nas zjawisk czy sytuacji.

Gniew zmniejsza napięcie, a więc może być dobrym sposobem na złagodzenie stresu. Prowadzi do większej otwartości między ludźmi, bo gniewa się tylko ten, któremu na czymś zależy. Zawarta w gniewie emocja ma tę samą moc, co ta, która pcha nas do osiągnięcia życiowych celów.

Stąd gniew użyty prawidłowo jest zachowaniem asertywnym, ale używać go trzeba bardzo ostrożnie, ponieważ niekontrolowany bywa uczuciem niszczącym. Przede wszystkim prowadzi do konfliktów niekorzystnych dla obu stron. Okazywany często gmatwa sytuację zamiast ją wyjaśniać, bo obie strony zacietrzewiają się eskalując nieporozumienie. Gniew wreszcie może wyolbrzymiać krzywdę, o której uważamy, że jest naszym udziałem i wówczas zamiast koncentrować się na tym, co dzieje się obecnie, będziemy

skupiać się na doznanych kiedyś niesprawiedliwościach.

Abymóg gniew właściwie spożytkować, trzeba dowiedzieć się, co najczęściej go w nas wywołuje i czy nie marnujemy go na drobne frustracje i irytacje. Jeżeli nasze wzburzenie spowodowane jest jakimiś zaszczościami, to trzeba uważać, bo wtedy wybuchniemy ze wzmoczoną siłą, zupełnie niepotrzebnie. Zastanówmy się, czy w naszym otoczeniu są osoby, w kontakcie z którymi łatwo wpadamy w złość. Im większą mamy wiedzę na ten temat, tym łatwiej nam będzie radzić sobie z narastającym gniewem. (A)



Sznicyle á la Louis (4 porcje): 60 dag szynki wieprzowej (kity), 8 pomidorów, 2 cebule, 2 kieliszki wódki (0,1 l), 4 łyżki masła, 8 łyżek oleju, 0,2 l śmietany kremówki (ślehaćka), sól, pieprz, cukier, mąka.

Mięso pokroimy na 8 płatków, lekko rozbijemy, skropimy połową wódki, doprawimy solą i pieprzem, skropimy olejem i odstawimy na 1 godz. do lodówki. Później mięso obtaczamy w mące i obsmażamy na mocno rozgrzanym tłuszczu. Zalewamy wodą (0,3 l), dodajemy resztę wódki i wkładamy do piekarnika na 40 min. Uważamy, by utworzony sos zbytnio nie wyparował.

W międzyczasie skroimy drobniutko cebulę, rozłożymy ją na blasze do pieczenia ciasta, skropimy drugą połową oleju oraz dodamy masło skrojone w cienkiele plasterki. Pomidory skroimy w grube plastry (1 cm), rozłożymy na cebulce, doprawimy solą, pieprzem i cukrem pudrem (moučka) - cukru bardzo mału. Blachę wstawimy do piekarnika na 10 min. Potem pomidory przelewamy śmietaną i jeszcze 5 min. trzymamy w piekarniku. Podajemy tak, że na środku talerza układamy mięso (2 kawałki na porcję), przelewamy sosem mięsny, dookoła zaś układamy pieczone pomidory lekko przelane sosem śmietankowym. Proponujemy podawać z bułką kanapkową (we-

ka), ewentualnie z ryżem. Pierwszy wariant jest jednak lepszy.

Nasz poradnik:

Ponieważ w kilku następujących odcinkach chcielibyśmy poświęcić się pokarmom z ryb, podajemy już dzisiaj kilka podstawowych zasad.

1. W ramach możliwości staramy się zakupić ryby świeże.

2. Ryby przechowujemy w lodówce szczególnie owinięte ścierką namoczoną w wodzie z octem (lub sokiem z cytryny).

3. O ile mamy pod dostatkiem lodu, obkładamy nim ryby. Łódź trzeba rozbić na kaszę, by do mięsa dotarło jak najmniej powietrza.

4. Jeżeli kupujemy ryby mrożone, dbajmy o to, by nie było na nich grubej warstwy szronu. Warstwa taka świadczy o tym, że ryba była zbyt długo zmrożona.

5. Jeżeli po rozmrożeniu ryba ma tendencję do kruszenia się, to znak, że albo była już raz rozmrożona, albo była zmrożona zbyt długo. Takiego towaru radzimy nie używać - może zaskodzić.

6. Jeszcze raz gorąco namawiamy do kupowania ryb wyłącznie świeżych. Można już u nas znaleźć ludzi posiadających własne stawy. Warto się więc połatygować - efekt mrowiany. (Jls)



Jak mawiał bowiem „Wielki” Antoine: „...nie ma złych lub dobrych włosów, są tylko źli fryzjerzy”.

Nowe fryzury nie nazywają się w żaden szczególny sposób, tym razem kreatorzy nie wymyśliłi na użytek mody hasel-lepów, lansują je pod swoimi nazwiskami. Jak prawdziwi artyści: autor dzieła równa się właściciel. (dz)



CIEMNY CHLEB TAK, CZARNA KAWA NIE

Nie jedz za dwoje!

Od tego, ile i co je kobieta w czasie ciąży, zależy zdrowie jej dziecka. Badania przeprowadzone wśród matek przez Instytut Żywności i Żywienia wykazują, że dieta daleka jest od idealu.

Kobiety w ciąży za mało spożywają wapnia i żelaza, szczególnie w drugiej połowie ciąży, za dużo tłuszczów, za mało mleka i jego przetworów, a także warzyw i owoców bogatych w witaminę C i beta-karoten. Pokutuje u nas przekonanie, że aby dziecko było dobrze odżywione w tonie matki, powinna ona po prostu więcej jeść.

Lekarze zalecają, by w okresie ciąży kobiety jadły ciemne pieczywo zamiast białego - ok. sześciu kromek dziennie, jest ono bowiem bogatsze w potrzebne w tym okresie składniki. Kobieta w ciąży, a także karmiąca matką, powinna wypijać dziennie ok. litra chudego mleka. Część mleka można zastąpić serem twarogowym, jednak nie ma w nim tak wiele wapnia jak w mleku. Bardzo ważne jest też białko, które poleca się spożywać w postaci ryb, drobiu i nasion roślin strączkowych. Kobieta w ciąży nie powinna zjadać więcej niż dwa jaja w tygodniu - zawierają dużo cholesterolu. Ponieważ mięso to źródło żelaza, bardzo ważnego dla ciężarnych kobiet, powinny one dwa razy dziennie spożywać mięso, drób lub wędlinę. Lepiej przyswoić żelazo pozwalają

warzywa i owoce bogate w witaminę C. Dwa razy w tygodniu powinny jeść porcję mięsna zastąpić porcją tłustej morskiej ryby (siedź, makreła, łosoś).

Warzywa i owoce najlepiej jeść surowe. W menu kobiety w ciąży powinna znaleźć się marchew, pomidory w sezonie, a sok pomidorowy w zimie i na wiosnę. Codziennie powinna też zjeść cztery duże owoce (np. pomarańcze, gruszki, jabłka, banany). W sumie ok. 600 - 700 g owoców. Uniknąć należy szczególnie nadmiaru tłuszczów, szczególnie zwierzęcych. Ponieważ w ciąży zwiększa się zapotrzebowanie na niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe, ciężarna powinna codziennie zjeść dwie łyżki oleju lub miękkiej margaryny (preferowany jest olej słonecznikowy, sojowy lub kukurydziany). Wystrzegać się też powinna słodczy, alkoholu oraz kawy w dużych ilościach (więcej niż jedna dziennie). (MONTY)

RADA WETERYNARZA

Mruczają, miauczą, wyklócają się...

Koty traktują ludzi jak swoich bratymców. Niestety, sprytny Mruczek szybko orientuje się, że otaczają przez niego czcili i szacunekiem dwunożny przysiaciel, nie jest wcale istotą idealną - bo nie umie np. tapać myśli. Jeżeli kot ma tylko możliwość swobodnego poruszania się, natychmiast wykorzysta swoje umiejętności łowieckie, by uszczęśliwić kochanego człowieka upolowaną zdobyczą. Najbardziej wskazane byłoby okazać mu wdzięczność i wynagrodzić ten gest pochwałą. Na pewno nie należy go ganić ani wyrażać swego niezadowolnienia. Zdobyć powinno się usunąć niepostrzeżenie - nikt nie lubi, kiedy gardzi się jego prezentem.

Kiedy kot jak szalony pędzi przez przedpokój, najlepiej trzymaj się od niego z daleka. To całkiem normalne zachowanie - wszystkie koty polują na „niewidzialne istoty”. I nie ma tu nic do rzeczy, czy potrafisz wyobrazić sobie tę wymagowaną zdobyczę, czy też nie. To przywilej kota, móc sadszc potężnymi susami przez mieszkanie.

Nie uda ci się również oduczyć kota „gwałtownego grzebania” w toalecie. Dzikio żyjące koty zachowują się tak samo. Nie warto się więc złościć, kiedy trochę trocin lub żwiru wylądają na podłodze.

Jeśli twój kot jest „gadulą” i lubi prowadzić sam ze sobą długie rozmowy, będziesz miał z niego poćchę. W jego towarzystwie poznasz wiele nowych, nie znanych ci dotąd efektów akustycznych. Przekonasz się, że koty nie tylko miauczą. Potrafią mruczeć, piszczeć, kwiczeć, beczeć, parskać, gderać, a nawet się wyklócać. Gdy się przyzwyczają do takiego głośnego komentowania rzeczywistości, chętnie będą to czynić. Lubią, kiedy ostatnie słowo należy do nich. (B)

Kolumnę przygotowała: WANDA KULA

CZEŚKI PROGRAM TELEWIZYJNY

SOBOTA 31 MAJA

NOVA: 7.30 Spiderman (serial anim.), 8.00 Cudowny świat Walta Disneya... 14.15 Twierdza Boyard... 19.05 Wiadomości sportowe... 23.00 Power Play (kanad.-amerykańska NHL)...

Szczególnych dziesięć 19.10 Wieczorka... 21.05 Władomości... 23.50 Noona linia telefoniczna (serial)... 1.05 Uśmiechy Jiřího Menzla...

NIEDZIELA 1 CZERWCA NOVA: 7.30 Pepek marynarz (serial anim.), 8.00 Cudowny świat Walta Disneya... 9.15 Zorro II (serial)... 17.05 Wydarzenia, pogoda... 19.50 Władomości...

NOVA: 6.00 Śniadanie z Nową... 12.15 Ten, kto mordator, napiąta! (serial)... 17.05 Pisklecia (film dzieci)...

NOVA: 6.00 Śniadanie z Nową... 12.15 Ten, kto mordator, napiąta! (serial)... 17.05 Pisklecia (film dzieci)...

17.55 Prognoza pogody... 18.00 Report... 18.15 Magazyn policyjny... 23.25 Auto-moto rewia... 23.45 Auto-moto rewia...

POLSKI PROGRAM TELEWIZYJNY

SOBOTA 31 MAJA

PROGRAM 1: 7.00 W drugim planie... 13.00 Wydarzenia, pogoda... 19.05 Wiadomości... 23.15 Władomości... 1.00 Panorama...

Bob Roberts (film USA) 0.50 Pozytywka... TELE 3: 6.00 Samson, superślimak (serial)... 19.05 Wydarzenia, pogoda... 23.15 Władomości... 1.00 Panorama...

Ludzki świat 12.35 Wiadomości... 13.10 Tydzień... 14.15 Waszyngton za zamkniętymi drzwiami (serial)... 19.05 Wydarzenia, pogoda... 23.15 Władomości... 1.00 Panorama...

Amerykańska odysseja kosmiczna (serial dok.)... 11.00 Kładź gra inacej... 12.00 Aktualności... 13.00 Wydarzenia, pogoda... 19.05 Wydarzenia, pogoda... 23.15 Władomości... 1.00 Panorama...

Program dnia 15.15 Szkoła złamanych serc (serial)... 17.00 Telexpress... 19.05 Wydarzenia, pogoda... 23.15 Władomości... 1.00 Panorama...

Lęki, obawy, nadzieje Michał Koma... 24.15 Panorama... 0.25 Światopoglądowa muzyczna... 6.30 Dzwonnik z Notre Dame (serial anim.)...